

Rotmistrz Witold Pilecki



Witold Pilecki urodził się 12 maja 1902 roku w karelskim Ołońcu na północy Rosji, 60 mil od granicy Finlandii. Ojciec Witolda, Julian Pilecki, piastował tam wysoki urząd rewizora Lasów Państwowych. Matka – Ludwika z Osiecimskich Pilecka – zajmowała się wychowaniem dzieci. Najstarszym dzieckiem w rodzinie była Maria, następnie Józef (który zmarł mając 5 latek), Witold, a po nim Wanda i najmłodszy Jerzy.

Witold, tak jak pozostałe rodzeństwo, wzrastał w cieniu powstańczych wspomnień, kultu dla walk niepodległościowych narodu polskiego i głębokiego patriotyzmu.

Osobowość młodego chłopca kształtowała się więc w atmosferze rodzinnego domu, kształtowały ją m.in. czytane przez matkę polskie baśnie i legendy, „Trylogia”, obrazy Grottgera. Polskie książki broniły przed wynarodowieniem dzieci, żyjące wśród Rosjan, „Kawalerska fantazja, odwaga sienkiewiczowskich rycerzy, honor i poświęcenie porywały i zachwycaly młodych Pileckich, a zwłaszcza małego Witka. Opowieści matki o powstaniu styczniowym, losach powstańców, okrutnym „wieszateli” – Murawiwie, klęsce powstania, katowaniu i zsyłkach zakutych w kajdany za Ural, głęboko przeorały duszę chłopca, zasiewając w niej ziarno późniejszych czynów.

W roku 1910 matka Witolda wyjechała wraz z dziećmi do Wilna, aby mogły się one kształcić. Pani Ludwika, wynajęła w Wilnie mieszkanie, ojciec został w Ołońcu, aby pracować na utrzymanie licznej rodziny. Jego zarobki były wystarczające, by całkowicie pokryć koszty utrzymania i kształcenia dzieci. Bliżej kraju pracy dla Polaków z wyższym wykształceniem nie było. Wszystkie dobrze płatne stanowiska carat obsadzał swoimi ludźmi. Witold rozpoczął naukę w rosyjskim gimnazjum. Od najwcześniejszych lat przejawiał zdolności do rysunków i malarstwa. Uwielbiał przyrodę, grał na fortepianie, lubił gry i zabawy o charakterze wojskowym.

Pod wpływem matczynej edukacji, przejęty romantycznym kultem rycerstwa i duchem walki z wrogiem, zapisywał swoje pierwsze przeżycia.

„(...) Wtedy jednak, mając wiosen kilkanaście,
Zasłuchany w starych ciotek opowieści,
Marzyłem o szabli, o szeregach polskich,
O koniu w galopie, w marszu nocnym, w cwale (...)”

Tragedia powstań i głęboki patriotyzm wyniesiony z domu rodzinnego wywarły decydujący wpływ nie tylko na jego dzieciństwo, ale i na całe późniejsze życie. Jego celem była walka o Niepodległość Ojczyzny, walka z jej głównym, w jego mniemaniu, wrogiem – Rosją. Bliskie było mu Wilno i okolice, miejscowości znane, kochane i swojskie.

„(...) W nowogródzkiej ziemi nad rzeczką Lidziejką
Co przepływa obok zamku Gedemina,
Rozłożony wokół starego zamczyska,
Od wieków istnieje prastary gród Lida (...)”

Podczas nauki w Wilnie spędzał wakacje w majątku Sukurcze koło Lidy na Wileńszczyźnie.

„(...) Mniej lub więcej w środku Sukurczowskiej ziemi,
Położone było samo serce Sukurcz,
Dwór stary – rozległy, park wielki, dziedziniec.
Miłość moja rzeczy tych – chyba powodem,
Że dla mnie nie było nic równie pięknego. (...)”

3. marca 1914 roku, gdy był jeszcze w Wilnie, wstąpił do skautingu, który jako formacja konspiracyjna był niemiłe widziany przez władze carskie. Po wybuchu I wojny światowej cała rodzina przenosi się na Mohylewską, do posiadłości babki Osiecimskiej koło Orszy. Podczas wojny Witold kontynuował naukę w gimnazjum w Orle. Po zakończeniu woj-

ny powrócił do Wilna, gdzie ochotniczo zaciągnął się do Wojska Polskiego. Jest rok 1918. Polska odzyskuje wolność. Początkowo służy w II Batalionie Samoobrony Wileńskiej, a następnie w oddziale majora Dąbrowskiego, przemianowanym później na 13 płk ułanów wileńskich. Jesienią 1919 roku opuścił służbę, aby kontynuować naukę w Wilnie, ale już wiosną 1920 roku wyjechał z Wilna, aby wziąć udział w wojnie z bolszewicką nawałnicą.

W wojnie tej Witold Pilecki walczył w I. Kompanii Harcerzy Wileńskich 201. pułku piechoty i 211. pułku ułanów nadniemeńskich. Po wygranej bitwie warszawskiej wraz z oddziałem generała Lucjana Żeligowskiego wrócił na Wileńszczyznę.



Wilno 1923 r.

30. stycznia 1921 roku znów opuszcza służbę wojskową, aby móc kontynuować przerwana naukę. Za wzorową służbę w wojsku zostaje odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych za wojnę 1918-1920 roku oraz Krzyżem Litwy Środkowej 1920 r. Awansował też na starszego ułana. W 1921 roku zdał maturę przed Komisją Egzaminacyjną dla byłych wojskowych przy Uniwersytecie Wileńskim im. Stefana Batorego.

Jeszcze w tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego. Marzeniem jego była Szkoła Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, którą ukończył w 1925 roku w stopniu kaprała podchorążego. Praktykę odbył w 26. pułku ułanów im. Hetmana Chodkiewicza, zwanym również pułkiem Ułanów

Wielkopolskich. 28 października 1926 roku promowany został na stopień podporucznika rezerwy. Dopiero wówczas poczuł się usatysfakcjonowany, gdyż spełniły się jego młodzięcze marzenia o oficerskich szlifach. Jesienią 1931 roku odbył kurs Dowódców Plutonów Konnych Zwiadowców przy Pułku Piechoty, po ukończeniu którego został mianowany dowódcą Szwadronu „Krakusów” powiatu lidzkiego. W 1938 roku otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi.



Zdjęcie ślubne. 7 IV 1931 r.

7 kwietnia 1931 roku założył rodzinę, poślubiając Marię Ostrowską, nauczycielkę z pobliskiej wsi Krupa, pochodzącą z Ostrowi Mazowieckiej. 16 stycznia 1932 roku przyszedł na świat jego pierworodny syn Andrzej, a 14 marca 1933 roku, córeczka Zosia.

W majątku rodzinnym w Sukurczach Witold Pilecki gospodarował do wybuchu II wojny światowej, wykorzystując praktycznie zdobyte wykształcenie rolnicze.

Mając bogatą osobowość i tym samym bardzo różnorodne zainteresowania, organizował Kółka Rolnicze, Straż Pożarną i Szwadron „Krakusy” do którego wcielał młodych chłopaków z okolicznych wiosek, szkolił ich i ubierał w mundury ułańskie. Po-

tem razem ze swym szwadronem brał udział w różnych sportowych popisach i defiladach. Czuł się najszcześliwszym człowiekiem w swej posiadłości rodzinnej.

Ten okres względnego spokoju trwał jednak tylko parę lat, do 1939 roku.

Początek konspiracji. Tajna Armia Polska (TAP) wrzesień 1939 r. – wrzesień 1940 r.

Kiedy 1 września Niemcy hitlerowskie napadają na Polskę, Pilecki, jako ppor. rezerwy, opuszcza Sukurcze i rodzinę, żonę z dwójką dzieci i bierze czynny udział w obronie Ojczyzny. Dowodził Oddziałem „Krakusów”, przynależnym do 77. pułku piechoty w Lidzie. Jego oddział został rozbity przez niemieckie czołgi w nocy z 4 na 5 września 1939 roku, Pilecki wycofał się w kierunku Warszawy, następnie kontynuował walkę w dywizjonie kawalerii majora Jana Włodarkiewicza przy 41. Rezerwowej Dywizji Piechoty GO „Narew”, a potem w Armii „Lublin”.

17 września 1939 roku Armia Czerwona zajęła ziemie kresowe. Najazd Sowietów przyniósł Polsce kolejny rozbiór i niewolę. Wielu żołnierzy zgodnie z rozkazami swoich dowódców przebiegało się ku granicy z Rumunią.

Wykorzystując tę sytuację Rosjanie i prawie 300-tysięczna Armia Polska wpada w łapy Sowietów, wraz z całym arsenałem wojskowym. Witold Pilecki nie godzi się jednak z klęską wrześniową i postanawia pozostać w kraju, by kontynuować walkę z wrogiem już w konspiracji.

W połowie października wraz z majorem Janem Włodarkiewiczem przedostał się do Warszawy, gdzie wspólnie rozpoczęli pracę konspiracyjną. Niemal w biegu, major Włodarkiewicz z ppor. Witoldem Pileckim utworzyli nową organizację „Tajna Armia Polska”.

9 listopada 1939 r. odbyło się pierwsze spotkanie wojskowych i ochotników kontynuowania walki o niepodległą Polskę. Omówiono wstępnie tekst przysięgi dla nowo przyjmowanych członków oraz listę kwalifikacji moralnych i fachowych wymaganych od członków TAP. Przyjęto również ramowy regulamin pracy TAP i ogólne założenia organizacyjne. W listopadzie 1939 roku założyciele organizacji wojskowej i uczestnicy złożyli uroczystą przysięgę w kaplicy ks. bp. Józefa Gawliny znajdującej się pod opieką oo. Pallotynów, przy ul. Długiej 15. Przysięgę przyjmował ks. Jan Zieja, który w tej organizacji był odpowiedzialny za duszpasterstwo. Komendantem Sztabu TAP został mjr Jan Włodarkiewicz przyjmując pseudonim „Darwicz”. Witold Pilecki został pierwszym Szefem Sztabu Głównego TAP. Funkcję tę pełnił do maja 1940 roku, kiedy to wybrano go na Inspektora Głównego tejże organizacji. Jego obo-



*Z żoną i dziećmi. Ostrów Mazowiecka
1934 r.*

wiązki przejął ppłk inż. Władysław Surmacki. Do sierpnia 1940 roku Pilecki pełnił też obowiązki szefa Oddziału I Organizacyjno-Mobilizującego.

TAP objęła swym zasięgiem najpierw Warszawę, a następnie inne województwa, lubelskie i kieleckie. W sierpniu 1940 roku w ramach TAP zorganizowanych było już 6 okręgów i 37 powiatów – miast, licząc ogółem 19.000 członków. Łącznikami z Gł. Sztabem byli specjaliści kurierzy. W TAP od początku obowiązywały bardzo rygorystyczne instrukcje konspiracyjnego zachowania, a konsekwentne ich wykonywanie było zasługą mjr. Włodarkiewicza.

Po kilku miesiącach organizacja bardzo się rozbudowała liczebnie i organizacyjnie. Nawiązano kontakt z polskim rządem we Francji i Sztabem Nacz. Wodza WP gen. Władysławem Sikorskim. TAP podjęła również działalność wydawniczo-propagandową. Wśród wielu periodyków na uwagę zasługują: „Biuletyn Żołnierski”, „Znak Ziemi”.

Dni okupacji stawały się bardzo ciężkie i krwawe. „Wsypy” i aresztowania nie ominęły też szeregów organizacji TAP. W sierpniu wpadł w ręce gestapo szef Gł. Szt. ppłk Władysław Surmacki „Stefan”. Druga wielka strata, to kilkadziesiąt osób – członków TAP, komórka łączności. Wszystkich aresztowanych po zakończeniu śledztwa wysyłano do obozów koncentracyjnych, m.in. do Oświęcimia.

Współautorem tych aresztowań był prokurator – agent gestapo niejaki Borys Pilnik, któremu udało się rozpracować komórkę łączności. O obozie zagłady Auschwitz-Birkenau, założonym w 1940 roku przez hitlerowców było już wtedy bardzo głośno. Nikt jednak nie wiedział jeszcze, czym był naprawdę „Oświęcim”, co się tam działo i jaką rolę odgrywał. Sprawa ujawnienia prawdziwego oblicza obozu intrygowała już od dłuższego czasu i Komendę ZWZ i szefostwo TAP. Mówiono, że aby wiedzieć, trzeba samemu to piekło zobaczyć. Ale kto z własnej woli powędruje do Oświęcimia? Odbyła się narada obu tych wielkich organizacji. Wysunięto wnioski w TAP, aby ktoś z kierownictwa dostał się do obozu w Oświęcimiu i zbadał sprawę na miejscu. Wniosek został przyjęty i zaakceptowany przez Komendanta TAP. Do wykonania tego zadania zgłosił się dobrowolnie por. Witold Pilecki. Mjr Jan Włodarkiewicz wyraził zgodę. Witold Pilecki zaczął się przygotowywać do wykonania powierzonego mu zadania. Zajęło to sporo czasu, nad szczegółami pracowało wielu członków TAP. Gdy już wszystko było gotowe, w tym nowy paszport na nazwisko Tomasz Serafiński, Witold Pilecki czekał na okazję... Okazja się nadarzyła podczas łapanki 19 września 1940 roku w mieszkaniu kuzynki Eleonory Ostrowskiej, przy Alei Wojska Polskiego 40a, m. 7, gdzie Witold Pilecki przebywał. Niemiec

z badał dokumentny Pileckiego, ale brakowało zaświadczenia o pracy, więc został zatrzymany. Podczas segregacji zatrzymanych, Pilecki trafił do grupy, którą wywieziono do Oświęcimia. Pierwsze chwile pobytu w obozie tak zobrazował w swoich wspomnieniach:

„...Transport wtacza się na bocznice kolejową w Oświęcimiu. Była noc. Wagony zostają otwarte. W świetle reflektorów, za pomocą bicia pałkami opróżnia się wagony. Wokół stoją Niemcy w czarnych mundurach. Krzyki Niemców, jęki bitych i szcztanych psami więźniów, strzelanina – wydawało mi się, że znalazłem się w samym piekle...”

Tej nocy z 22 na 23 września 1940 roku wraz z Pileckim przybyło do obozu 1705 więźniów z Pawiaka. Dla każdego z nich wypędzenie z wagonów stało się końcem wszystkiego, co było dotąd dla nich ważne i istotne. Dla Pileckiego – stało się początkiem wykonywania powierzonego mu wielkiego zadania. Dla sprawy, której służył i w imię której gotów był oddać i życie.

Jednak żeby to zadanie mógł wykonać, musiał żyć, a żyć tu nie było łatwo, nawet tym, którzy byli najsilniejsi fizycznie. Przekonał się o tym i sam Pilecki już w miesiąc po przybyciu do obozu. Po ucieczce kilku więźniów zarządzono karny apel. Wśród padającego deszczu ze śniegiem stał 9 godzin z tysiącami swych współtowarzyszy również i Pilecki w pasiastym drelichu, tracąc stopniowo siły. Były już takie chwile, gdy wydawało mu się, iż lada moment obsunie się bezwładnie na ziemię, aby z niej już nie powstać. Tę koszmarną noc przypłaciło wówczas życiem ponad 200 więźniów. Pilecki jednak wytrzymał.

Wytrzymał i zaczął walczyć. Plany i zamierzenia miał takie, by stworzyć w obozie organizację oporu, której zadaniem byłoby podtrzymywanie na duchu więźniów przez dostarczanie i rozpowszechnianie wiadomości



Witold Pilecki jako więzień nr 4859 obozu Auschwitz

z zewnątrz, organizowanie, w miarę możliwości, dożywienia, rozdzielanie odzieży, przekazywanie wiadomości z obozu na zewnątrz i ułatwianie ucieczki, przygotowywanie grup bojowych, zdolnych do opanowania obozu w odpowiedniej ku temu chwili. Jeden z więźniów pisał: „(...) Znaleźliśmy się w warunkach takich, w jakich wątpię by ktoś z nas był kiedykolwiek. Pędzono nas przed siebie, kazano jednemu z nas biec do słupa w bok od drogi i zaraz w ślad za nim puszczono serię z p-mu. Zabito. Drugim razem: – wyciągnięto z szeregu dziesięciu przygodnych kolegów i zastrzelono w marszu z pistoletów, na skutek odpowiedzialności solidarnej za „ucieczkę”, którą zaaranżowali sami SS-mani. Wszystkich jedenastu ciągnięto na rzemieniach uwiązanych do jednej nogi. Drażniono krwawymi trupami psy i szczuto je na nich. Robiono to w akompaniamencie śmiechu i kpin. Zbliżaliśmy się do bramy ogrodzeniowej za drutami, na której widniał napis: „Arbait macht frei”. Dopiero później nauczyliśmy się go dobrze rozumieć...”

Pisał Józef Garliński w pracy pt. „Oświęcim walczy”: „(...) Pozornie mogłoby się wydawać, że Oświęcim mógł być ostatnim miejscem w którym mógłby powstać ruch oporu. Któż bowiem mógłby do niego należeć? Zagłodzeni, popędzani kijami, wiecznie głodni, ślaniający się na nogach ludzie, których jedynym marzeniem była dodatkowa łyżka zupy i ukradzioną godziną snu...”

A jednak, wśród tych właśnie głodnych i wiecznie szczękających zębami z zimna, ledwo żywych ludzi, Pilecki i jemu podobni potrafili zasiać ziarno ludzkiego buntu, chęć walki o życie, a jeszcze bardziej o zachowanie ludzkiej godności. Kluczem do ludzkich serc i sumień miała być więźniarska solidarność. Ta właśnie solidarność pomogła i Pileckiemu przetrwać ów morderczy apel.

Gdy po dziewięciu godzinach Pilecki znalazł się w stanie skrajnego wyczerpania na bloku, przyjaciele umieścili go natychmiast w obozowym szpitalu, gdzie postarano się, aby mógł dojść do siebie i nabrać sił do dalszego życia.

Zaraz po wyjściu ze szpitala przystąpił do organizowania podziemnej siatki ruchu oporu. Jednym z najistotniejszych mierników jakości każdej konspiracji jest jej system utajnienia, ale tu w Auschwitz-Birkenau tajność ta musiała mieć wymiar szczególny. Dlatego też Pilecki nadał tworzonej przez siebie organizacji formę przysiężenia tajnych piątek, nazwanych „Związkiem Organizacji Wojskowej”. Każdy z członków organizacji przybierał pseudonim, składając w chwili przyjęcia do związku przysięgę. Wybrani przez Pileckiego ludzie zaczęli tworzyć piątki tak, aby członkowie nie

znali się nawzajem, poza bezpośrednim przełożonym. Tylko szefowie piątek znali szefa wielkiej piątki. Tak pomyślana hierarchia wtajemniczenia chroniła szeregi organizacji przed wyspą spowodowaną przypadkiem, czy prowokacją gestapo. Szefem pierwszej piątki był Władysław Surmacki ps. „Sławek” nr obozowy – 2759. W jej skład weszli: dr Bering – nr obozowy – 1723, pracujący jako pielęgniarz w szpitalu obozowym, rtm. Witold Pilecki – „Tomek” – nr obozowy – 4859, pod nazwiskiem Tomasz Serafiński, Jerzy de Virion, przebywający w obozie jako Jerzy Chlebowicz nr obozowy 3507, ppor. Alfred Stossel nr 435 pełniący niezwykle ważną funkcję blokowego szpitala zakaźnego. Tych czterech znało się dobrze w konspiracji warszawskiej, gdzie wspólnie działali w szeregach Tajnej Armii Polskiej. Piątym członkiem tej organizacji był człowiek spoza TAP, Józef Szkandara. Plan działania kierowniczej piątki ZOW zakładał stopniowe tworzenie przez każdego z jej członków własnych piątek itd.

Pilecki zdawał sobie doskonale sprawę z ogromnego niebezpieczeństwa jakie groziło organizacji w razie zrobienia choćby jednego fałszywego kroku. Wśród więźniów wielu było prowokatorów i konfidentów, niezwykle niebezpieczni byli i ci funkcyjni spośród haftlingów, którzy wysługiwali się swym hitlerowskim panom, aby tylko zachować jak najdłużej własne życie. W obozie Auschwitz-Birkenau każdy kontakt z innym więźniem był niezwykle niebezpieczny, każde nieopatrznie wypowiedziane słowo mogło zabić. Tak więc Pilecki i inni członkowie wielkiej piątki posuwali się ostrożnie naprzód rozszerzając stopniowo szeregi swej organizacji.

Założonej przez siebie organizacji Pilecki stawiał następujące cele:

- podtrzymywanie na duchu kolegów, poprzez dostarczanie i rozpowszechnianie wiadomości z zewnątrz,
- organizowanie, w miarę możliwości dożywiania i rozdzielania odzieży wśród więźniów,
- przekazywanie wiadomości na zewnątrz oraz jako uwięźnienie wszystkiego, przygotowanie oddziałów własnych do opanowania obozu, gdy nadejdzie nakaz chwili w postaci rozkazu zrzucenia tu broni lub siły żywej – desantu.

Później – w miarę rozwoju i konsolidacji ZOW – doszły także inne cele jak np. organizowanie ucieczek, obsada najważniejszych funkcji w obozie, przez członków organizacji czy konkretne przygotowania na wypadek podjęcia przez załogę obozu akcji całkowitej zagłady więźniów.

Działalność ZOW w praktyce polegała przede wszystkim na prowadzeniu szeroko pojętej akcji samopomocy, mającej na celu polepszenie warunków bytowych więźniów poprzez organizowanie dodatkowej żywności,

odzieży, ratowanie chorych, ułatwianie im lżejszej pracy. Ogromne znaczenie miało podtrzymywanie na duchu współtowarzyszy niedoli i przeciwdziałanie załamaniom. A więc za najważniejsze zadania uznano zapobieganie załamaniom psychicznym, pomaganie współwięźniom, dzielenie się ze słabszym ostatnią kromką chleba, zachowanie człowieczeństwa w tym nieludzkim świecie stworzonym przez SS. Tego rodzaju samoobrona była, zwłaszcza w początkowym okresie istnienia obozu i konspiracji, podstawową formą działania. Poza tym rozpowszechniano wiadomości z zewnątrz oraz przekazywano do Warszawy meldunki zawierające informacje o sytuacji w obozie i o popełnionych tam zbrodniach, nie zapominając przy tym o celu nadrzędnym, którym było przygotowanie zbrojnego powstania w obozie.

Należy jednak zauważyć, że tę prawdę o obozie śmierci przekazywano ze strasznym narażeniem życia wielu zaangażowanych w to osób. Ani Amerykanie, ani Anglicy nie mogli w to uwierzyć, tłumacząc, iż jest to wytwór czyjejs wybujałej wyobraźni, a nawet przesadnej propagandy. Pilecki działał jednak dalej, krok po kroku budował zręby swej organizacji. W końcu 1940 roku zorganizował 5 nowych komórek, a potem jeszcze dwie.

Informował też współwięźniów o tym, co się działo na świecie, o rozwoju sytuacji wojennej.

W szpitalu obozowym zorganizował nasłuch radiowy, a następnie zadbał o to, by uzyskane wiadomości dochodziły do uszu wielu więźniów, przekazywane sobie z ust do ust.

Następnie wraz z innym więźniem, Konstantym Piekarskim (nr obozowy 4618), zorganizował radiostację nadawczą, zainstalowaną na bloku nr 20, który wchodził w skład obozowego szpitala.

Jak widać, wierny rozkazowi, nakazującemu mu się znaleźć na samym dnie hitlerowskiego piekła, stworzył w Auschwitz-Birkenau nie tylko konspirację, ale i sprawnie działający system informacji.

Tym samym przekreślił Hitlerowi zamysł utrzymania w pełnej tajemnicy przed światem jego zbrodni.

Oprócz wymienionych działań organizowane były ucieczki z obozu. Jedna taka udana ucieczka miała miejsce 20 czerwca 1942 r. Wówczas czterech więźniów przebranych w mundury SS wyjechało z obozu Steyerem 220, należącym do szefa głównego obozu gospodarczego (HWI) – Kreuzmanna. Podczas tej ucieczki uciekinierzy przenieśli obszerny raport Pileckiego, który wkrótce trafił do KG AK, a następnie via Sztokholm do Londynu.

Przekazywanie informacji na zewnątrz obozu to była mała część tego, co ZOW zamierzał jeszcze zrobić. Organizacja dążyła do uzyskania jak największych wpływów w obozie, czyli obsadzenia swymi ludźmi jak największej liczby stanowisk: lekarzy, pisarzy biur obozowych, blokowych itp. Do tej pory niemal wszystkie funkcje w obozie zajmowali niemieccy kryminaliści, a byli to przeważnie osobnicy zdegenerowani, znęcający się nad każdym więźniem nie tylko z chęci przypodobania się SS-mańskiej załodze, ale również dla dogodzenia własnym sadystycznym skłonnościom. Jednym z pierwszych sukcesów ZOW było wyleczenie w szpitalu obozowym Pileckiego chorego na tyfus. Uratowali go dr Dering i Niemiec Otto Kussel.

ZOW podejmowało zadania mające na celu uchronienie organizacji przed szpicłami gestapo. Do tego celu powoływana była specjalna grupa, która zajmowała się likwidowaniem takich osobników.

Nigdy jednak nie postępowano pochopnie i bez całkowitej pewności o winie wroga. Dowodzą tego archiwa oświęcimskie oraz wspomnienia tych, którym udało się przeżyć. Wielu z ocalałych więźniów Oświęcimia zawdzięczało życie grupie lekarzy z ZOW, pracującej pod kierownictwem lekarzy: Rudolfa Diema, Władysława Deringa, Władysława Fajkiela, studenta medycyny Stanisława Kołodzińskiego, Leona Głogowskiego i doktor Brzezińskiej. To oni ukrywali chorych, zdobywali lekarstwa, leczyli, a nawet pomagali „zniknąć” skazanym przez gestapo na śmierć.

Z grupą szpitalną działał konspiracyjny sąd podziemny ZOW, który badał bardzo skrupulatnie każdą decyzję konspiracyjnej „góry” nakazującą likwidację jakiegoś konfidenta.

Jednym z zadań, z jakimi przybył do obozu Pilecki było przygotowanie warunków do wyzwolenia obozu przez połączone siły więźniarskiej konspiracji i oddziałów partyzanckich z zewnątrz, jednak do tego potrzebna była nie tylko dobra organizacja, ale i broń. I o tym Pilecki też pomyślał, organizując magazyny broni w piwnicy pod barakiem biura budowlanego. Karabiny, rewolwery, granaty i amunicję wykradali z magazynów SS (do których mieli dorobione klucze) i tu składali w tajnych magazynach.

W obozie wg Edwarda Ciesielskiego – działały:

1. ZOW – od października 1940 roku.
2. Organizacja bojowa PPS założona po październiku 1940 r. przez S. Dubois i N. Barlickiego.
3. Grupa ZWZ założona w marcu 1941 roku przez Jana Hilkniera, (płk Kazimierz Rawicz, dowódca 62 pp).
4. Grupa płka Stawarza – od maja 1941 r.

5. Organizacja młodzieży narodowej, założona jesienią 1941 r. przez Mosdorfa i prof. Rybarskiego.
6. Grupa rtm. Kolińskiego, od jesieni 1941 r.
7. Grupa płk. Karcza (b. szef Dep. Kawalerii MS Wojsk) od wiosny 1942 r.

Od 1941 roku rozpoczął się proces scalania oświęcimskiej konspiracji. Wśród organizatorów tego scalania znaleźli się: Pilecki, Dubois, Rawicz. Wartyim przypomnienia jest fakt, że wszyscy organizatorzy tej oświęcimskiej jedności uznawali zgodnie, iż celem ich działań jest stworzenie silnej, wspólnej organizacji wojskowej.

Wówczas szefem oświęcimskiego podziemia był Rawicz, a po jego wywiezieniu do innego obozu, płk Gliwicz.

Zainspirowana i pobudzona do życia przez Pileckiego konspiracja oświęcimska rosła (mimo ponoszonych strat) w siłę, przybierając formę skadrowanych batalionów.

Pilecki pamiętał, po co przybył dobrowolnie do obozu śmierci. Zbierał i opracowywał niezbędne informacje z obozu i przekazywał na zewnątrz.

Trzeba zapamiętać że początkowo Tajna Armia Polska była podporządkowana Komendzie Głównej ZWZ, stając się częścią Związku Walki Zbrojnej, który następnie przekształcił się w Armię Krajową.

Pierwszy raport Pileckiego trafił z Oświęcimia w listopadzie 1940 r. prosto do rąk Komendanta Głównego ZWZ, gen. „Grota” Roweckiego, a następnie do bazy „Anna” w Sztokholmie, skąd przekazany został do Londynu. Autorzy tych relacji, którzy współpracowali z Pileckim w obozie, mówili: „Nie była to droga ani łatwa, ani krótka”, dlatego ten pierwszy raport znalazł się dopiero 18 marca 1941 r. w sztabie Naczelnego Wodza WP i premiera rządu RP na wychodźstwie, gen. Władysława Sikorskiego. Władze polskie natychmiast ten materiał podały do wiadomości opinii publicznej. Świat musiał się dowiedzieć iż obóz Auschwitz-Birkenau nie był zwykłym więzieniem czy też miejscem odosobnienia, ale „... obozem zagłady, wielką, bezlitosną fabryką śmierci...” Do przekazywania informacji na zewnątrz Pilecki wykorzystywał grupę więźniów z pralniczego komanda, którzy mieli styczność z robotnikami z zewnątrz. I w ten sposób takie materiały docierały przez Warszawę, Sztokholm do Londynu. Tam wysocy funkcjonariusze polskich władz emigracyjnych przekazywali je 6. Wydziałowi Military Intelligence, skąd trafiały do brytyjskich i amerykańskich ogniw rządowych w Londynie i Waszyngtonie.

Ucieczka

Minęło ponad dwa i pół roku, gdy rotmistrz Witold Pilecki przekraczał bramę obozu zagłady. Zadanie, z jakim przybył dobrowolnie do Oświęcimia zostało w stu procentach wykonane. KG ZWZ, a za jej pośrednictwem rząd RP w Londynie i wszystkie rządy państw sprzymierzonych, otrzymały obszerne raporty o ludobójstwie w Oświęcimiu. W końcu 1942 roku Pilecki wykonał zadanie i mógł wracać, a raczej musiał wracać. W końcu 1942 roku jego organizacja liczyła co najmniej kilkuset w swym wojskowym pionie zaprzysiężonych konspiratorów. Około 500 ludzi znało go z nazwiska, wiedziało, że jest on kimś bardzo ważnym w obozowym podziemiu. Lada chwila groziła Pileckiemu dekonspiracja. Jediną gwarancją jego ocalenia mogła być ucieczka. Zorganizowaniem ucieczki zajmował się cały sztab: dr Fajkiel, dr Rudolf Diem, Marian Toliński, Bernard Swierczyna, Witold Kosztowny i jeszcze wielu innych.

Uciekali: Witold Pilecki, Jan Redzej i Edward Ciesielski. Ci trzej byli najbardziej zagrożeni. Przystąpiono do zorganizowania ucieczki. Przygotowano fałszywe dokumenty, cywilne ubrania, płyn do zacierania śladów przed pościgiem psów, pieniądze i wreszcie kapsułki z cyjankiem potasu, na wszelki wypadek, gdyby dostali się w ręce Niemców.

Organizatorzy ucieczki uznali, iż największą szansę powodzenia daje wykorzystanie piekarni obozowej, położonej poza obrębem samego obozu. Brama piekarni była zamykana na klucz. Ktoś dorobił klucz do bramy, za każdym razem zamykanej od zewnątrz wielką żelazną sztabą i otwieranej przez SS-manów, którzy rano zabierali owych „piekarzy” do obozu. Aby umożliwić ucieczkę trzem osobom, organizacja musiała zadbać o to, by na tę noc skierowano do pracy w piekarni wytypowanych do ucieczki. Nie było to wcale takie łatwe, ale udało się. Właśnie ci trzej znaleźli się tam, gdzie być powinni. Było kilka minut po północy 26 kwietnia 1943 roku. Trzytygodniowe przygotowania weszły w końcowe stadium. Dramatyzm tamtej chwili oddaje najlepiej relacja samego Ciesielskiego, „Przecinam kable telefoniczne piekarni. Nagle jest inspekcja oficera frontowego. SS-mani powinni zadzwonić zaraz po odjeździe oficera. Jeśli odkryją przecięte druty – zatłuką na miejscu. Postanowiliśmy nie czekać dłużej. Nie możemy wyważyć drzwi. Wielokrotne beznadziejne próby. Wreszcie wyłamujemy je.” Tak, śruby puściły i sztaba odpadła, co pozwoliło na otwarcie bramy.

Więźniowie wyskoczyli na zewnątrz. Ponownie założyli sztabę zakręcając tak, aby nikt nie mógł jej otworzyć od zewnątrz. Klucz do odkręcania śrub wzięli ze sobą. W zamkniętym budynku piekarni zostali pozbawieni

telefonu SS-mani, wciąż nie zdający sobie sprawy z tego, iż więźniowie uciekli. Ci przebrali się w cywilne ubrania i rzucili się do ucieczki, trasą na wschód przez Sołę i górną Wisłę. Mżył deszcz. Przed świtem ukryli się w lesie na bagnach. Potem marsz nocny. Pomogli im ksiądz i chłopci w Alwerni. Potem granica GG. Spotykali patrol Wehrmachtu. Dochodzi do strzelaniny. Pilecki został ranny. Po tygodniu dotarli do Bochni. Nawiązali kontakt z krakowskim AK, poprzez inż. Tomasza Serafińskiego. Cóż za zbieg okoliczności? „Tomek” pod tym nazwiskiem był w Oświęcimiu. Dalej, to Warszawa i Komenda Główna AK, później krótki pobyt w kieleckiej partyzantce i powrót na stałe do warszawskiej konspiracji. Natychmiast po przybyciu do Warszawy, w sierpniu 1943 r., Pilecki złożył obszerny raport w KG AK. Przedstawił zastraszający obraz oświęcimskiej rzeczywistości. Plan odbicia więźniów z obozu Auschwitz-Birkenau nie został przyjęty. Komenda Główna zdawała sobie sprawę z kolosalnej przewagi wroga, a co więcej, niemożności ukrycia tak wielkiej liczby ocalonych z obozu.

Wzmożono jedynie pomoc dla więźniów i uciekających z obozu, konspiratorów, którym groził wyrok – rozstrzelanie.

Sam Pilecki został awansowany z porucznika na rotmistrza. Włączył się z pełną energią do działań „Kedywu”. Przybrał nowe nazwisko Romana Jezierskiego. Został pracownikiem Oddziału II Informacyjnego „Kameleon” Kedywu KG AK, pseudonim – „Druh”.

Powstanie Warszawskie

1 sierpnia 1944 r. rotmistrz Witold Pilecki stanął wraz ze swoimi podkomendnymi do walki o Warszawę jako dowódca 2 komp. I zgrupowania Chrobry II. Zdobywał m.in. gmach Wojskowego Instytutu w Alejach Jerozolimskich, szturmował budynek Pasty na Zielnej i inne obiekty.

Po kapitulacji Powstania Warszawskiego dostał się do niewoli przechodząc kolejno przez obozy jenieckie w Łambinowicach i Murnau. W tym ostatnim obozie rotmistrz Pilecki organizował dla zaufanych oficerów tajne wykłady o Oświęcimiu.

O tych wykładach pisał m.in. Brunon Wołosiuk w artykule pt: „Znałem rotmistrza Pileckiego” opublikowanym na łamach „Słowa Powszechnego” nr 49 z 1/2 III 1980 roku.

„...Moja droga do obozu jenieckiego była podobna jak rtm. Witolda Pileckiego. Po Powstaniu Warszawskim znalazłem się w stalagu „Lamsdorf”, a następnie w Oflagu VII A Murnau. Po krótkim pobycie w obozie zostałem przeniesiony do bloku mieszkalnego „B”, gdzie poznałem osobiście rtm.

Pileckiego. W grudniu 1944 r. zaprosił mnie na cykl relacji ze swoich przeżyć wojennych, wcześniej uprzedzając o zachowaniu ścisłej tajemnicy. Wykład trwał ok. 10 godzin z parodniowymi przerwami, po około dwie godziny dziennie. Poza mną było obecnych kilku jeszcze oficerów (...).

Ostatni raz widziałem się z rtm. Witoldem Pileckim 11 listopada 1945 r. w Ankonie i tam pożegnaliśmy się. Na zawsze pozostał w mej pamięci jako urodzony żołnierz, wybitny dowódca i patriota, zdolny do wykonania powierzonych dla ojczyzny wszystkich zadań i w każdych warunkach. Był przy tym skromnym, nie szukającym rozgłosu i posiadającym szczere serce człowiekiem.”

Ostatni akt dramatu

W pierwszych dniach maja 1945 roku pojawili się pierwsi żołnierze amerykańscy i ich czołgi, rtm. W. Pilecki natychmiast wyruszył do Włoch i zameldował się w sztabie generała Władysława Andersa.

We Włoszech Pilecki, jak i wielu jego kolegów i przyjaciół, z rozpaczą myślał o kraju, w którym tworzył się „nowy ład” organizowany w cieniu bagnatów Armii Czerwonej.

Na Zachód dochodziły nowe wieści o dramatycznym położeniu żołnierzy i oficerów Armii Krajowej, rozbrajanych przez Sowieców, aresztowanych masowo przez UB i NKWD i wywożonych do łagrów w ZSRR, a często po drodze bestialsko mordowanych. Dla Pileckiego taki koniec wojny równał się zastąpieniu jednej okupacji drugą, a postępowanie „zachodnich sprzymierzeńców” jawną zdradą Polski.

Pilecki składający niegdyś żołnierską przysięgę na wierność Rzeczypospolitej jej legalnym władzom, nie czuł się z niej zwolniony. Nie był człowiekiem poddającym się biernej rezygnacji, czego dowiódł swą oświęcimską wyprawą. Dlatego powrócił do kraju. Wierzył, jak i inni żołnierze polscy, że walka o całkowicie suwerenną Polskę trwa nadal, że zachodni alianci nie pozostawią Rzeczypospolitej swemu losowi. W ten oto sposób z końcem 1945 roku Pilecki wyruszył w ostatnią drogę, by brać czynny udział w dalszej walce.

Wprawdzie nie podjął zbrojnych działań, ale starał się utrzymywać kontakt między krajem a polskimi ośrodkami niepodległościowymi na Zachodzie. Starał się też zachować pamięć o tych, którzy walczyli o niepodległość Polski, wszędzie gdzie tylko możliwe było, nie wyłączając „nie-ludzkiej ziemi” w Oświęcimiu. Pilecki hołdował starej prawdzie, iż narody

tracące pamięć tracą najpierw niepodległość, a później i życie. Robił wszystko, aby tę pamięć utrwalić i zachować.

W tym celu poprosił Stanisława Furmańczyka „Urbana” o zrobienie skrytki na materiały archiwalne z czasów okupacji. Gdy UB aresztowało 4 kwietnia Furmańczyka, a później Pileckiego, zostali oskarżeni o szpiegostwo. Rtm. Witold Pilecki nie kochał komunistów i w dalszym ciągu był wierny jedynie legalnemu rządowi Rzeczypospolitej w Londynie. Nie uznawał czerwonej czy też ludowej Polski. Nie był żadnym szpiegiem zachodnich wywiadów, ani dywersantem nasłanym przez ośrodki emigracyjne. Jego jedyną zbrodnią było to, że pragnął za wszelką cenę przechowywać pamięć walki o wolną Polskę. Wierzył, iż taki dzień nadejdzie. „Polska znów będzie mogła być wolną Polską.”

Ten nowy system, który w dramatycznych zmaganiach rodził się w Polsce, był mu obcy, a nawet wrogi. Byli i tacy, którzy ten system zaakceptowali nie wiedząc, co kryje się pod pięknymi hasłami.

W dniu 8. maja 1947 r. UB aresztowało rtm. Witolda Pileckiego. Prawie rok trwała jego gehenna w śledztwie. Brutalne przesłuchania, które trwały godzinami i tortury połączone z psychicznym znęcaniem, głodzenie, pozbawienie snu, trzymanie w karczerze – nie zdołały złamać hartu ducha i godności tego wielkiego Polaka, który z podniesioną głową przeszedł piekło Auschwitz-Birkenau.

Dla ludzi Bieruta, Bermana, Radkiewicza i Cyrankiewicza nic to nie znaczyło.

W okresie od 6 do 22 maja 1947 roku UB zatrzymało 23 osoby w tym m.in. Leokadię Płużańską, Tadeusza Płużańskiego, Witolda Różyckiego, Helenę Sieradzką, Makarego Sieradzkiego, Marię Szlągowską. Już 12 maja w imieniu Naczelnego Prokuratora Wojskowej prokurator ppłk Henryk Podlaski wydał postanowienie o tymczasowym osadzeniu w areszcie rtm. Pileckiego i przeniesienie go do Pawilonu X w więzieniu mokotowskim. Dziesięć miesięcy spędził Pilecki w więzieniu mokotowskim w oczekiwaniu na proces. W więzieniu przebywał w całkowitej izolacji. Śledztwo przeciw niemu nadzorował płk Józef Różański oraz płk R. Romkowski. Przesłuchiwany był przez por. T. Słowianka, ppor. E. Chimeczaka, i por. S. Alaborskiego, którzy słynęli z okrucieństwa. Po pół roku przesłuchań, dnia 4 listopada 1947 roku w obecności oficera śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa porucznika M. Krawczyńskiego i prokuratora Naczelnego Prokuratoru WP mjr Rychlika, Witold Pilecki potwierdził złożone w śledztwie zeznania, składając podpis pod formułą o ich dobrowolności i nie represyjności. Tymczasem w trakcie śledztwa funkcjonariusze UB wielo-

krotnie stosowali wobec niego przemoc fizyczną. Potwierdzają to zeznania więźniów, którzy w tym czasie znajdowali się w mokotowskim więzieniu. Żona Witolda – Maria Pilecka również oświadczyła, że w czasie pożegnania z mężem po zakończeniu procesu – Witold miał zerwane paznokcie. A zatem rotmistrz Pilecki był torturowany.

3 marca 1948 roku przed sądem Wojskowym Rejonowym w Warszawie rozpoczął się proces przeciwko tzw. „grupie szpiegowskiej wywiadu Andersa na Polskę”.

Na ławie oskarżonych zasiadali: rtm. Witold Pilecki, przedstawiony jako szef „wywiadu Andersa na Polskę”, Maria Szelegowska, Tadeusz Płużański, Witold Różycki, Makary Sieradzki, Ryszard Jamonnt-Krzywicki, Maksymilian Kaucki, Jerzy Nowakowski. Sądowi przewodniczył ppłk. UB Jan Hryćkowan. Jako ławnicy zasiadali funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego kpt. Józef Badecki, kpt. Stefan Nowacki. Protokółantem był por. Ryszard Czarkowski. Oskarżycielem Witolda Pileckiego był wiceprokurator Naczelnej prokuratury WP mjr Czesław Łapiński. Rolę obrońców pełnili adwokaci: Maślanko, Rettinger, Buszkowski, Grabowska, Pintarowa i Sobczyński. Proces odbywał się przy drzwiach zamkniętych z uwagi na tzw. „interes państwa” i trwał od dnia 3 do 15 marca 1948 roku. Rodziny oskarżonych mogły być obecne w tych fragmentach procesu, w których przywracano jego jawność.

Prokurator mjr Czesław Łapiński nie zamierzał oszczędzać oskarżonych.

W akcie oskarżenia znalazło się właściwie wszystko, co tylko można było zebrać chcąc przedstawić pod sądnym w jak najgorszym świetle. Łapiński oskarżał Pileckiego o wywiad na rzecz obcego mocarstwa czyli II Korpusu generała Władysława Andersa. Akt oskarżenia mówił o organizowaniu walki zbrojnej z władzą ludową, o przygotowaniu zamachów na czołowych przedstawicieli ówczesnych władz kraju. Te właśnie części procesu utajniono, gdyż oskarżenie opierało się głównie na materiale prowokacyjnym. Wszystko to, prócz rzeczywistej opozycyjności wobec panującego w Polsce systemu, było wysrane z „brudnego palca”. Sam zaś zarzut współpracy z gestapo, podniesiony zwłaszcza wobec Pileckiego zakrawał na karykaturalne szyderstwo, dowodzące iż autorzy aktu oskarżenia z poczuciem prawdy i sprawiedliwości niewiele mieli wspólnego. Kolejny punkt oskarżenia dotyczył posiadania broni, którą Pilecki po upadku Powstania umieścił w skrytkach i nie używał. Ostatnim zarzutem było oskarżenie o posługiwanie się fałszywymi dokumentami wystawionymi na nazwisko Romana Jezierskiego. W przeważającej części procesu zeznawali



Oskarżony Witold Pilecki

oskarżeni, następnie ksiądz Antoni Czajkowski, jako świadek oskarżenia. Podczas rozprawy prokurator nie dopuścił do przesłuchania świadków oskarżenia przebywających w większości w więzieniach oraz zrezygnował ze świadków obrony. Witold Pilecki w swoim zeznaniu przyznał się do „prowadzenia wywiadu na rzecz II Korpusu Andersa, nielegalnego przechowywania broni oraz posługiwania się fałszywymi dokumentami.”

Maria Szelańska potwierdziła zarzut „zbierania wiadomości wywiadowczych oraz przyjęcia 164 dolarów”.

Tadeusz Płużański przyznał się „iż był agentem wywiadu Andersa oraz pobrał za swoją działalność 390 dolarów tytułem wynagrodzenia”. 11 marca 1948 roku zabrał głos prokurator, który w swojej mowie zażądał dla „Pileckiego, Szelańskiej, Płużańskiego i Sieradzkiego – kary śmierć, dla Kauckiego i Różyckiego – dożywotniego więzienia, a dla Krzywickiego i Nowakowskiego – surowej kary więzienia.”

Mimo poważnych trudności w udowodnieniu zarzucanych oskarżonym przestępstw, mimo rzeczowej obrony i godnego zachowania podsądnych, prokurator nie miał najmniejszych skrupułów w żądaniu najwyższego wymiaru kary dla większości zasiadających w ławie oskarżonych.

15 marca 1948 roku wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z art.7 Małego Kodeksu Karnego, Witold Pilecki, Maria Szczęśliwska i Tadeusz Płużański skazani zostali na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. Makary Sieradzki otrzymał karę dożywotniego więzienia, Witold Różycki i Maksymilian Kaucki skazani zostali na karę 15 lat więzienia, Krzywicki na 10 lat pozbawienia wolności, a Nowakowski na 5 lat.

Skazanym na karę więzienia sąd zaliczył na poczet kary okres tymczasowego aresztu.

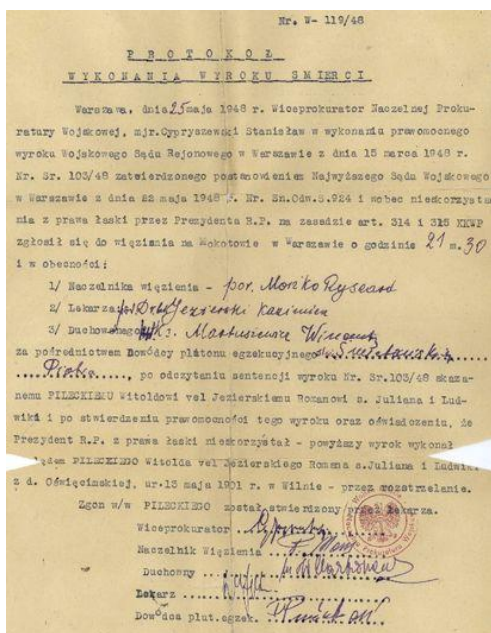
17 marca 1948 roku po 12 dniach procesu – przewodniczący Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie ppłk Jan Hryćkowiec odczytał wyrok: „Oskarżony Witold Pilecki jako płatny rezydent wywiadu Andersa zorganizował na terenie Polski sieć wywiadowczą, gromadzącą i przekazującą za granicę wiadomości, zawierające tajemnice państwowe, wojskowe i gospodarcze. Za swą działalność szpiegowską Pilecki przyjmował od obcego wywiadu korzyści materialne w dolarach. Ponadto sąd uznał go winnym przygotowania zamachu na działaczy demokratycznych i wyższych funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, nielegalnego przechowywania broni, amunicji, materiałów wybuchowych oraz posługiwania się fałszywymi dokumentami. (...) Sąd podkreślał fakt największej zbrodni – zdrady narodowej oraz wyjątkowe napięcie złej woli i nienawiści do Polski Ludowej oraz fakt zaprzędania się obcemu wywiadowi.”

Córka Witolda – Zofia Optułowicz wspomina:

„W czasie procesu, radio w mojej szkole krzychało głosem Wandy Odolskiej o zdrajcy narodu polskiego Witoldzie Pileckim. Wszyscy wiedzieli, że to mój ojciec.”

Wykonano tylko jeden wyrok śmierci – właśnie na Pileckim. Mimo prośby o łaskę skierowanej przez żonę Witolda do prezydenta Bieruta i premiera Cyrankiewicza – rtm. Witold Pilecki został stracony, 25 maja 1948 roku o godzinie 21:30, w więzieniu mokotowskim. Przy egzekucji byli obecni: naczelnik więzienia Ryszard Mońko, lekarz dr Kazimierz Jezierski, dowódca plutonu egzekucyjnego – Piotr Śmietanski oraz ksiądz Wincenty Martusiewicz. Należy podkreślić szczególnie naganne zachowanie ówczesnego premiera Józefa Cyrankiewicza, który jako były więzień obozu oświęcimskiego znał osobiście Witolda Pileckiego. Zarówno prezydent Bierut jak i sam Cyrankiewicz nie raczyli odpowiedzieć żonie człowieka, który nie tylko pierwszy udostępnił światu straszną prawdę o obozie zagłady

w Oświęcimiu, ale i z narażeniem własnego życia uratował od śmierci setki innych więźniów.



Protokół wykonania wyroku śmierci

Proces rotmistrza Witolda Pileckiego miał dostarczyć materiału propagandowego na potwierdzenie tezy o szpiegowskiej działalności grupy Pileckiego i współpracy z okupantem hitlerowskim.

Ponadto miał stać się środkiem terroru społeczeństwa polskiego, tłumiącym jego odruchy niepodległościowe. I ten właśnie cel został przez ówczesne władze PRL-u osiągnięty.

Również premier PRL Józef Cyrankiewicz popierając wyrok śmierci na Witoldzie Pileckim, raz na zawsze uciszył niewygodnego dla siebie świadka.

W Muzeum Oświęcimia w sali poświęconej ruchowi oporu w obozie, do 1975 roku nie było ani jednego zdjęcia Witolda Pileckiego. Wiele miejsca poświęcono natomiast Cyrankiewiczowi, którego komunistyczna propaganda przedstawiała jako głównego organizatora podziemia w Oświęcimiu.

Społeczeństwu polskiemu Oświęcim kojarzył się głównie z męczeństwem, a nie z bohaterstwem.

Przez wiele lat jakiegokolwiek wzmianki o Pileckim były tematem tabu.

Większość społeczeństwa nic nie wiedziała o bohaterskim i Wielkim Polaku, którego zrodziła i ukształtowała Ziemia Kresowa. Kto wiedział, że rtm. Witold Pilecki poszedł dobrowolnie do Oświęcimia?

Kto wiedział, że udostępnił on światu prawdę o straszliwej zbrodni obozu w Oświęcimiu i przebywając w nim 947 dni, uratował od śmierci wiele tysięcy więźniów?

Haniebnym był wyrok wykonany na Witoldzie Pileckim w dniu 25 maja 1948 roku. Ale nie tylko sam wyrok był haniebnym, równie haniebnym była późniejsza zmowa milczenia, nakazująca cenzurze przemilczenie prawdy o życiu i walce człowieka, tak wielkiego formatu jakim był rotmistrz Witold Pilecki, który zyskał sobie najwyższe uznanie w świecie.

Rodzina i wielu przyjaciół z obozu, współtowarzyszy doli i niedoli walczyło o zrehabilitowanie rotmistrza Pileckiego. Trwało to długo. Ostatecznie dopiero 28 września 1990 roku w Izbie Wojskowej Sądu Najwyższego w Warszawie odbyła się rozprawa rehabilitacyjna rotmistrza Witolda Pileckiego pod przewodnictwem płk. Kosmali.

Prokurator kpt. Ciepłowski podkreślił, że „zadaniem ówczesnego powojennego prawa było unicestwienie przeciwnika politycznego. Cały wysiłek organów ścigania był skierowany na dyskredytację oskarżonych – żarliwych patriotów, którzy przyszłość swojego kraju widzieli w innym ustroju.”

Najbliższa rodzina Witolda Pileckiego również była represjonowana. Maria Pilecka, żona Witolda z zawodu nauczycielka, była wg ówczesnych władz osobą bardzo niebezpieczną. Nie wolno jej było nauczać w szkole.

Andrzej Pilecki – syn Witolda marzył o zawodzie pilota, ale nie zezwolono mu na kurs pilotażu. Również Zofia Optunowicz – córka Witolda, wspomina: „Byłam na pierwszym roku Politechniki Warszawskiej, na Wydziale budownictwa wodnego. Zwołano zebranie ZMP i przewodniczący wywołał moje nazwisko i powiedział „W naszych szeregach kadry technicznej nie może być miejsca dla córki wroga” No i nie było.

Urzednicy SB i MO poszukiwali również porucznika Jerzego Pileckiego młodszego brata Witolda, który był dowódcą 3 komp. 6 Batalionu 77 pułku piechoty Armii Krajowej Okręgu Nowogródzkiego. W wyniku przymusowej repatriacji Polaków w 1945 roku, brat Witolda przybył na Ziemię Odzyskane pod przybranym nazwiskiem, pod którym przez wiele lat się ukrywał. Tak wspominała Antonina Pilecka – żona Jerzego: „Jerzy podejrzany o współpracę z Witoldem Pileckim, bardzo często zmieniał miejsce

swojego pobytu. Od czasu kiedy aresztowano Witolda bezustannie odwiedzali nas i nękali urzędnicy urzędu bezpieczeństwa i MO z Poznania, szukając brata Witolda. Wydawało się, że poszukiwania Jerzego trwać będą w nieskończoność. Dopiero rok 1950 stworzył sytuację względnego spokoju i częściowej stabilizacji życiowej. W tym też roku udało się Jerzemu skończyć studia medyczne rozpoczęte jeszcze w Wilnie.

Oto przytaczam kilka opinii wnoszących inne spojrzenie na proces rtm. Witolda Pileckiego. Waław Szukiewicz pisał: „wyrok był wiadomy od początku był niezwykle surowy i bezwzględny. Nie wzięto pod uwagę ofiarnej służby Pileckiego w walce z Niemcami. Nie udowodniono mu też żadnych zamachów, żadnych ofiar w ludziach. To był proces czysto polityczny względem żołnierza polskiego, nie polityka.”

Kuzynka Witolda Eleonora Ostrowska pisze: „Prokurator mjr Czesław Łapiński oskarżył wszystkich o szpiegostwo na rzecz Andersa a Witolda Pileckiego o zorganizowanie sieci szpiegowskiej i przygotowanie zamachu na Różańskiego, ówczesnego szefa MSW. To oskarżenie nawet laikowi wydaje się po prostu naiwnym i nieprawdopodobnym.” Dalej pani Eleonora pisze: „w czasie jednej z krótkich rozmów z Witoldem, powiedział „czuję się już bardzo zmęczony i chcę szybkiego zakończenia”. Te słowa zabrzmiały mi bardzo tragicznie.

Najgorszym jednak oprócz mowy prokuratora, było odczytanie przed wyrokiem przez sędziego listu premiera Cyrankiewicza, dotyczył on głównie Pileckiego. Pan premier stwierdził, że istotnie oskarżony Witold Pilecki był w obozie, ale określa go jako wroga ludu, a gdyby Witold powoływał się na swój pobyt w Oświęcimiu i na znajomość z nim to w żadnym stopniu nie powinno to wpłynąć na złagodzenie surowego wymiaru kary, którą oskarżony powinien ponieść w świetle popełnionych i dowiedzionych przestępstw.

Postać Witolda Pileckiego powinna wyłonić się z tych mrocznych dla Polski czasów. Jego czyny wojenne w walce z Niemcami, Jego praca w konspiracji w obozie, Jego pełne poświęcenie się jednej tylko sprawie, sprawie o wolność niepodległej Polski, Jego tak silna osobowość, patriotyzm i honor żołnierza polskiego, który składał przysięgę w 1939 roku: „W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny Królowej Korony Polskiej – kładę swe ręce na ten święty Krzyż, znak Męki i Zbawienia – i przysięgam, że będę wiecznie i nieugięcie stał na straży honoru Polski, o wyzwolenie Jej z niewoli – walczyć będę ze wszystkich sił moich, aż do ofiary mego życia.” Dr Józef Garliński, znany historyk II wojny światowej, który sam był w obozie oświęcimskim tak pisał:

„Temat o ruchu oporu w Oświęcimiu został zelgany, do wszystkich możliwych granic wykorzystano go do wsparcia kariery politycznej Józefa Cyrankiewicza i innych podobnych mu oportunistów”... i dalej... „Po wojnie powstała w Polsce legenda, że ruch podziemny w Oświęcimiu stworzył Cyrankiewicz. Jest to absolutna nieprawda. To Witold Pilecki utworzył Związek Organizacji Wojskowych.”

W swoim artykule o Witoldzie Pileckim tak pisał Waław Szukiewicz: „Kto słyszał o Witoldzie Pileckim – bohaterze okresu wojny z Niemcami 1939-1945 r.? (...) Patriota, udowadniający miłość ojczyzny wspaniałymi czynami, został oskarżony o zdradę narodu? Jego męczeńska śmierć i zniesławienie okryta jest tragicznym całunem bratobójstwa Narodu Polskiego. (...) Czyny Pileckiego nie mogą pójść w zapomnienie. Jego Imię i Nazwisko – również. Ta postać powinna stać się wzorem dla młodego pokolenia, historia o nim powinna znaleźć się we wszystkich podręcznikach szkolnych. (...) Z tych wspomnień wyłania się postać gorącego patrioty, indywidualisty, organizatora – partyzanta, chodzącego swoimi drogami, które wszystkie prowadziły do jednego celu – walki o wolność gnębionego narodu.”

Bratanek Witolda Pileckiego, Krzysztof Pilecki, tak w swojej książce pisał: „Jego czyny stały się jedną ze wspanialszych legend Polski Walczącej”.

Pilecki Witold stał się jedną z najpiękniejszych postaci Polski konspiracyjnej i jednocześnie człowiekiem, którego wybitny angielski historyk – Michael Foot – nazwał „sumieniem walczącej przeciw hitlerowcom Europy”. Książkę swoją Krzysztof Pilecki zatytułował: „Był sens walki i sens śmierci”. Wydana została w 1998 r. w 50. rocznicę mordu na Witoldzie Pileckim. Napisana jest bardzo przystępnym językiem, jest niezwykle wartościową książką pod względem historycznym. Zawiera sporo dokumentacji, do tej pory niedostępnej.

W swej książce pt. „Siedem twarzy odwagi”, Michael Foot przedstawił Pileckiego, jako człowieka o wyjątkowej odwadze, jednego z sześciu najodważniejszych bojowników ruchu oporu w Europie. Tego, który udostępnił światu straszliwą prawdę o obozie zagłady i zbrodniach nazistowskich tam dokonywanych.

Wielką rolę w utrwalaniu pamięci o Witoldzie Pileckim odegrał też dr Józef Garliński, który w 1973 roku obronił pracę doktorską na Uniwersytecie w Londynie London School of Economics and Political Science, pt. „Fighting Auschwitz”, która ukazała się w kilku językach, w polskim również. Na teże uczelni, historyk dr Foot uczestniczył

w komisji, która oceniała pracę doktorską Garlińskiego i dzięki temu zainteresował się bliżej postacią Witolda Pileckiego. Stąd powstała jego praca „Siedem twarzy odwagi”.

Jednym z wielu osób domagającym się prawnego przywrócenia dobrego imienia rotmistrzowi Pileckiemu był Edward Ciesielski, współwięzień oświęcimski i współlucykinier z obozu.

W tej sprawie walczyło wielu innych przyjaciół i współwięźniów obozu, którzy nie dożyli uwieńczenia swych starań. Ale każdy z nich przyczynił się do utrwalenia pomnikowych dziejów ludzi zrodzonych z ducha Niepodległości i „wrywania murom zębów krat”.

Witold Pilecki stał się reprezentantem pokolenia ukształtowanego przez romantyczne mierzenie sił na zamiary. Nietypowość Jego sylwetki, wielkość osobowości i gotowość do ofiary z siebie czynią żeń bohatera.

Nakręcono o Nim filmy, nazwano Jego imieniem ulice, osiedla i szkoły.

Ja marzę o tym, by żył w pamięci narodu polskiego, bo tak długo żyje człowiek, jak długo trwa pamięć o Nim.

Korzystano z literatury:

1. Relacje i wspomnienia Jerzego Pileckiego. 1947-1950 r.
2. Krzysztof Pilecki „Był sens walki i sens śmierci”. wyd. 1998. (Biblioteka Wileńskich Rozmaitości)
3. Antonina Pilecka, Notatki i dokumenty z rozprawy rehabilitacyjnej.
4. Zofia Obtulowicz (córka), „Pamiętniki Witolda”.
5. Edward Ciesielski – fragmenty relacji i wspomnień pomnikowych.
6. Wacław Szuniewicz, „O nim zapomnieć nie wolno”.
7. Dr Józef Garliński – cytaty z książki pt. „Fighting Auschwitz” A Fawcett Crest Book, USA, 1975.
8. Dr Michael Foot, angielski historyk – cytaty z książki „Siedem twarzy odwagi”.
9. Rotmistrz Witold Pilecki – poezja i wiersze, rysunek i list.
10. Eleonora Ostrowska (kuzynka) – Wspomnienia z rozprawy Sądu.
11. Maria Pilecka (żona) – Notatki i wspomnienia.
12. Stanisław Ciszewski – *Zbrodnie bezpieki*, „Sekrety historii” Nr 1/91